Wychodzi co piątek.
Zapisany w cenniku gazet na str. 260 r. Nr. 75.
Abonament kwartalny 75 fen.
Pod opaską franko 1 mrk.

TRUD

Cena inserat 10 fen. od wiersza.
Podawanie firmy przemysłowców kosztuje na kwartał 2 mrk.
Numer pojed. kosztuje 20 fen. franko.

PISMO TYGODNIOWE DLA POLSKIEJ ZAROBKOWOŚCI.

Rok I. — Poznań, dnia 26 marca 1886. — Nr. 13.

W Poznaniu biuro „Trudu“ **przy ul. Podgórnéj Nr. 8** w dziedzińcu na I. piętrze. Zapisywać też można we wszystkich agencyach gazetowych, mianowicie zaś przyjmują przedpłatę pp. **M. Więckowski** skład cygar W. Rycerska ul. Nr. 12, **H. Błażejewski** handel korzenny Św. Marcin Nr. 68, **J. Zydorowicz** skład cygar Nowa ul., **Księgarnia Katolicka** Wodna ul. Nr. 25, **Mikołajczak** skład Jezuicka ul. Nr. 12, **Kaniewski** skład cygar Wodna, ul. Nr. 2, **Affeltowicz** skład na Chwaliszewie i pani **M. Szwajcar** skład na Śródce. — W Dreznie p. **Komendziński.**

W Austryi prenumerata kwartalna wynosi 51 grajcarów, (franko pod opaską 65 gr.) w. a. zob. I. Dodatek Spisu gazet za r. 1886.

Dzisiejszy numer „Trudu“ jest ostatnim w bieżącym kwartale; prosimy za wczasu pamiętać o prenumeracie na kwartał następny, oraz i o tem, żeby pismo nasze znalazło odpowiednie rozpowszechnienie.

Abonament kwartalny wynosi we wszystkich ajencyach jak i na pocztach Rzeszy niemieckiéj . . . . **75 fen.**
pod opaską zaś . . . . . **1 mrk.**
w Poznaniu z odsyłką do domu **90 fen.**
w Austryi na pocztach . . . **51 gr.**
pod opaską . . . . **65 gr.**

Podziękowanie.

Z końcem pierwszego kwartału pisma naszego, wynurzamy wszystkim przyjaciołom „Trudu“ najserdeczniejsze podziękowanie za poparcie, którego nam nie szczędzili.

Nie wiele dotąd dokazaliśmy, ale cośmy dokazali, zawdzięczamy tym, którzy myśl naszą zrozumieli i nie odmówili pomocy.

Szczególnie zaś przesełamy i na téj drodze wyrazy wdzięczności tym, którzy nas zaszczycili współpracownictwem bezinteresownem. Oni to poruszyli najżywotniejsze sprawy w zakresie naszym a przyczynili i przyczyniają się do załatwienia takowych.

Mamy nadzieję, że i na przyszłość liczyć możemy na niezmienną, wielostronną gotowość do wspólnego z nami służenia dobréj, pożytecznéj a uczciwéj sprawie.

Pełni otuchy idziemy naprzód, bo widzimy, że nie pracujemy daremnie.

Boże zdarz!

Redakcya „Trudu.“

Prawdy.

VIII.

Towarzystwa są dźwignią oświaty!

Tak mówią a nawet częstokroć przesadzają, twierdząc, że przez założenie towarzystwa takiego lub owego osięgnie się szczyt życzeń odpowiednich, podniesie, zbawi społeczeństwo.

Nie przez towarzystwa dźwigają się słabe i wątłe społeczeństwa, lecz przez gruntowną oświatę, skierowaną w stronę zarobkowości; a jednym z czynników oświaty mogą być niewątpliwie towarzystwa, rozumie się dobre towarzystwa, mające treść i istotę, a nie zakładane dla zadowolenia ambicyi jednostek, sprzeciwiania się drugim — dla szyku, naśladownictwa i rozmaitego blichtru.

„Gromada to wielki człowiek,“ mówi ruskie przysłowie, dla tego też, byle tylko ludzie rozumnie szli gromadą czyli w towarzystwach, zdziałaćby mogli dużo, bardzo dużo.

U nas, dzięki Bogu, choć późno, ale bierzemy się do życia towarzyskiego. Słychać o objawach życia w dawnych, o zakładaniu nowych towarzystw, złaszcza też między ludźmi pracy.

Niezmierny postęp zrobił u nas w téj mierze stan włościański, przez zakładanie tak nazwanych kółek włościańskich, tj. towarzystw, poświęconych wyłącznie i jedynie sprawom zarobkowości rolniczéj.

Ktoby wątpił o skuteczności towarzystw, niech się przyjrzy działaniu kółek, wzrastającéj oświacie i zamożności włościan, ich postępowemu gospodarstwu. Takim postępem, jaki zrobili u nas włościanie przez towarzystwa, żadna inna klasa społeczeństwa pochwalić się nie może.

Klasy wykształcone mają też swoje towarzystwa, spółki, a mimo to nie postępują naprzód, lecz cofają się, bądź w oświacie, w inteligencyi, bądź w zarobkowości i majątku. Jeżeli można zgoła mówić u nas o postępie, to szukać go przeważnie należy w stanie włościańskim, w wielkiéj mierze dzięki działaniu towarzystw.

Dalecy jesteśmy od przeceniania ich wpływu. Przyjrzawszy się bliżéj rozwojowi i istnieniu tych towarzystw, odkrywa się wielkie niedostatki, a pragnąćby należało i większego rozpowszechnienia i większego, ogólniejszego udziału i wszędzie umiejętnego pokierowania sprawami, ale bądź co bądź, kierowałby się chyba względami ubocznemi, niesłusznemi ten, ktoby zaprzeczał, że kółka rolnicze nie podniosły wiedzy, umiejętności i siły zarobkującéj między naszymi włościanami.

Po miastach także już mamy sporą liczbę towarzystw i spółek, z których zwłaszcza ostatnie jako fachowe, już położyły wielkie zasługi, a drugie wstępują na drogę, po któréj idąc, w swojéj także mierze niewątpliwie się przyczynią do rozpowszechnienia światła w stanie mieszczańskim.

Niechajby się tylko rzeczywiście przeważnie o światło, o wiedzę starały.

Zabawa nie jest złą rzeczą, zabawa też nie powinna być wykluczoną z towarzystw, zwłaszcza po miastach, gdzie ludzie gromadnie siedzą na jednem miejscu i gdzie im bez wielkich zachodów, łatwo się zabawić.

Nie potępiamy też zabawy wspolnéj i ze względu obyczajowego, że ona zbliża ludzi do siebie, — niestety często na swary, kłótnie i nienawiści, — ale to chyba przecie zawsze są wyjątki. Ogólny rezultat zbliżenia przez zabawę musi być ostatecznie dodatni.

A zbliżenia bardzo u nas potrzeba. Nie mówiąc już o pożałowania godnych, ale może nieuniknionych rozdziałach między różnemi warstwami społeczeństwa, to w każdéj z tych warstw jeszcze jest podwarstw i podwarstewek co niemiara, a co pychy, zawiści, zazdrości, nieżyczliwości, szczucia, plotek, intryg, — aż źle pomyśleć.

W innych społeczeństwach każdy pracuje, zarabia, ale się rządzi zasadą, że wszyscy ludzie chcą żyć i żyć powinni; życzą tam sobie dobrze, ale życzą i drugim; u nas, bodaj czy nie jest odwrotnie. I o sobie nie tęgo radzimy i drugim dobrze nie życzymy, a bodaj czy nie wiadomość o obcéj stracie i niepowodzeniu nie budzi więcéj radości utajonéj, jak jawnego smutku. Częściéj brat bratu chętniéj coś urwie, jak żeby mu miał dopomódz do zarobku — jak to n. p. między sobą robią żydzi, bo to są ludzie, co się rządzą rozumem a posiadają inteligencyę.

Oczywiście i u nas tam, gdzie prawdziwa inteligencya przenikła, rzeczy idą tak, jak u solidarnych żydów.

Czyliżby więc towarzystwa nasze nie mogły i nie powinny w tym kierunku działać, żeby przez zbliżenie wykorzenić zazdrość czy wiedzy, czy zazdrość powodzenia i wszelaką nieżyczliwość społeczną?

Czyliż rozsądna zabawa nie miałaby być powołaną do takiego posłannictwa!?

Ale bądź co bądź, głównem zadaniem towarzystw powinno być szerzenie światła przez czytelnictwo, zakładanie i uposażanie, odnawianie bibliotek, wykłady, pogadanki, urządzanie kursów naukowych, fachowych, abonowanie pism i czytanie takowych, bo abonowanie samo nic nie pomoże, — i tyle innych sposobów, do których na innem miejscu dziś dołączamy jeszcze jeden nowy.

W końcu dzisiejszych uwag o wpływie towarzystw na oświatę, niechaj nam wolno będzie zrobić jeszcze jednę uwagę, bez urazy dla kogokolwiek — na pożytek wielu.

W niektórych ważniejszych ogniskach życia naszego miejskiego, popełnia się błąd w zakładaniu zbyt wielu towarzystw, nie odpowiednio do sił miejscowych. Mnogość zbytnia odnosi się nie tylko co do towarzystw różnych celem, ale też mianowicie co do towarzystw jednego rodzaju, o tym samym celu i zadaniu.

Rozstrzelenie sił, przy dość ogólnym takowych niedostatku, musi działać pacząco i wykrzywiająco na najlepsze zamiary.

Jest to sprawa drażliwa, bo za rozmnożeniem usiłowań tych, stoją zwykle szlachetne zkąd inąd ambicye osobiste lub interesa poniekąd uprawnione, dla tego nie chcemy się na razie szerzéj rozwodzić dziś nad potrzebą większego zszeregowania, zespolenia samychże towarzystw w tym sensie, żeby niepotrzebnie rzecz ta sama nie istniała w kilku wydaniach, kiedyby jedno poprawne wystarczało.

Wypowiadamy tylko na razie prawdy, a niech myśl w nich zawarta pobudzi do zbadania sprawy te koła, których one dotyczą.

Niemiecko-polski

słowniczek chemiczny

pierwiastków i związków chemicznych

(Ciąg dalszy.)

Baryum — Bar (K) — Baryt.

Baryumhydroxid v. Barythydrat v. Aetzbaryt v. Caustischer Baryt— Wodnik barowy (K) Wodeczkowy barytek a.barytek wodny (P) a. Barytek gryzący.

Baryumoxid v. Baryterde — Niedokwas baru (K) a. Baryta (W)

Baryumsuperoxid — Nadniedokwas baru (K.) Nadbarytek (P.)

Chlorbaryum — Chlorek barowy.

Chlorsaures Baryum v.Chlorsaurer Baryt v. Baryumchlorat — Chloran barowy.

Einfach Schwefelbaryum — Siarczek baru (K) a. Siarek barytowy (W.)

Kohlensaures Baryum v. Kohlensaurer Baryt v. Baryumcarbonnat — Węglan barowy (K)Węglanowy barytek (P.)

Phosphorsaures Baryum v. Phosphorsaurer Baryt v. Baryumphosphat — Fosforan barowowodowy (K.)

Salpetersaures Baryum v. Salpetersaurer Baryt, v. Baryumnitrat — Azotan barowy v. Azotanowy barytek (P.)

Schwefelsaures Baryum v. Schwefelsaurer Baryt v. Baryumsulphat — Siarkan barowy (K) a. Siarczanowy barytek (P.)

Berylium — Beryl.

Beryliumoxid, v. Beryllerde — Niedokwas berylu (K.) a. Tlenek berylowy (W.)

Chlorberylium — Chlorek berylu (K.) a. Chlorek berylowy (W.)

Kohlensaure Beryllerde — Węglan berylowopięciozasadowy (K.)

Schwefelsaures Berylium v. Schwefelsaure Beryllerde v. Beryliumsulphat — Siarkan berylowy (K) a. Siarczan berylowy (W.) a. Siarczanowy berylek (P.)

Thonerde-Beryll — Glinian berylowy.

Blei — Ołów.

Bleioxid v. Bleiglätte v. Massicot — Niedokwas ołowiu (K.) a. Ołowik (P) a. Glejta a. Massykot.

Bleioxidhydrat — Wodnik ołowiowy.

Bleisuboxid — Podniedokwas ołowiu a. Tlenek dwuołowiu a. Podołowik (P.)

Bleisesquioxid — Ołowian ołowiowy (K.) Nadołowik (P.)

Bleisuperoxid — Nadniedokwas ołowiu (K) a. Ołowian (P.)

Bleioxid mit Bleisuperoxid giebt Mennige — Minia a. Ołowian ołowiowy dwuzasadowy (K)

Bleicarbonnat v. Kohlensaures Blei v. Kohlensaures Bleioxid v. Weissbleierz (Mineral) — Węglan ołowiu a. węglan ołowiowy (K.) a. Węglanowy ołowik (P.) a. Fosgenit (minerał.)

Bleichromat v. Chromsaures Blei v. Chromsaures Bleioxid — Chroman ołowiowy (K,) a. Chroman ołowiu (W.) a Ołowik chromowy (P.)

Bleinitrat v. Salpetersaures Blei v. Salpetersaures Bleioxid — Azotan ołowiowy (K) a. Azotanowy ołowik (P.)

Bleiphosphat v. Phosphorsaures Blei v. Phosphorsaures Bleioxid v. Pyromorfit (Mineral) — Fosforan ołowiowy (K) a. Fosforan ołowiu (W.) Fosforanowy ołowik (P.) a. pyromorfit.

Bleisilicat v. Kieselsaures Blei v. Kieselsaures Bleioxid — Krzemian ołowiowy (K.) a. Krzemian ołowiu (W.)

Bleisulphat v. Schwefelsaures Blei v. Schwefelsaures Bleioxid v. Bleivitriol — Siarkan ołowiowy (K.) a. siarkan ołowiu (W.) a. witryol ołowiu.

Bleiweiss — Biel ołowiana.

Bromblei — Bromek ołowiowy.

Chlorblei v. Cotunit — Chłorek ołowiowy (K.) a. Ołowik chlorowy (P.) a. ołów rogowy.

Jodblei — Jodek ołowiowy (K) a. Ołowik jodowy (P.)

Bleiglanz v Einfach Schwefelblei — Siarczek ołowiu (K.) a. Galena a. Błyszcz ołowiu.

Fünffach Schwefelblei — Pięciosiarczek ołowiu.

Selenblei — Selenek ołowiu.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Praktyczne urządzenie dla Towarzystw Przemysłowych.

Towarzystwom przemysłowym zbywa nieraz na sposobach zainteresowania członków na posiedzeniach. A wiadoma rzecz, że raz znudzeni i odstraszeni członkowie strudna wracają do niego.

Niedostatek ten nietylko u nas daje się we znaki, ale i w daleko inteligentniejszych społeczeństwach, jak np. w niemieckiem. To też Niemcy robią wielkie wysilenia, wymyślają coraz nowsze sposoby, przynęcające członków do spraw Towarzystw przemysłowych. Jakże np. u nich rozwinął się zwyczaj urządzania prelekcyi rzeczywiście użytecznych i ciekawych. Jak nieszczędzą zachodów i grosza, żeby odczyty te odpowiadały zadaniu swemu. Jak z dalekich stron i za drogie pieniądze sprowadzają sobie prelegentów z zawodu, którzy objeżdżają cały kraj i szerzą zamiłowanie do światła i światło samo.

Ale i na tem nie stanęli. Żywe słowo uczy dobrze i trafia do przekonania, lecz jeszcze ciekawszem jest oglądanie i ocenianie własneni oczami dostrzegalnych przedmiotów, nieznanych dotąd wyrobów nowych, użytecznych i pragnących znaleść rozpowszechnienie.

Dla tego biuro patentowe Ottona Sack'a w Lipsku urządziło dla Towarzystw Przemysłowych tz. kółko nowości z pola przemysłowego i abonentom swym w pewnéj kolei i w pewnych umówionych terminach przesela najświeższe nowości z dziedziny nowych wynalazków i pomysłowych wyrobów, które się pokazują i wypróbowują na posiedzeniu towarzystwa, a następnie wedle oznaczonéj kolei odsyłają następnemu towarzystwu.

Sądzimy że i nasze Towarzystwa mogłyby korzystać z tego kółka a w przedmiotach nadsyłanych znalazłyby materyał wielce członków zaciekawiający.

Abonament jest bardzo nizki, bo na całe zimowe półrocze, wynosi 5 Marek i oczywiście potorya.

Czy na półrocze latowe także p. Sack urządza takie kółko, nie wiemy na razie, ale przypuszczamy, że gdyby się znalazło dosyć uczestników, toby je i na lato urządził.

Warunek niezbędny: dobre obchodzenie się z nadesłanemi przedmiotami, stosowne opakowanie przesyłki i ścisłość w zachowywaniu terminów posiedzeń, na które się przedmioty przysełają, jako i wysyłek do dalszych towarzystw.

Na żądanie p. Otto Sack przeseła swój Prospekt, zawierający dokładnie określone warunki.

Adresuje się: An Otto Sack's Patent-Bureau, Leipzig, a kółko nowości, nazywa on u siebie: Neuheiten - Muster - Cirkel.

Przemysł i handel w Galicyi.

(Z „Pomocy Własnéj.")

Po wielu latach letargu i bezczynności, jednym z pierwszych powstałym u nas przemysłem krajowym były obok koronkarstwa, szkoły wyrobów snycerskich w Rzymanowie i w Zakopaném. Ale zakłady te produkują do téj pory, tylko rzeczy zbytbowe, graciki więcéj do elegancyi jak do użytku służące — cacka misterne i śliczne — ale też kosztowne i nie dla każdego przystępne.

Gdyby zakłady te chciały się zająć wyrobem zabawek dziecinnych — gdyby zechciały mniej artystycznie, a więcéj fabrycznie traktować część wyrobów swoich — kto wie, czyby to nie wyszło na wielką korzyść dla nich samych — i kraju całego.

Możeby to wpłynęło skutecznie na przełamanie obojętności w tym względzie publiczności kupującéj — a może i zachęciło kupców do zabierania towaru, który zawsze i wszędzie popłaca.

Rok ten ostatni obudził świeżo gorycz i żal do sąsiadów naszych do tego stopnia, że ogólnie po sklepach z zabawkami słychać było pytanie: „czy to nie obcy wyrób!" — Oczywiście że wyroby były po większéj części zagraniczne — a kupcy ratując się przed niechęcią publiczności, zmieniali na gwałt marki fabryczne — podając towar swój jako „czeski."

Czyż nie byłoby na czasie skorzystać z usposobienia takiego większéj części publiczności, i przez dzieci trafić do serc rodziców? Wiemy, że i najbiedniejsi nawet rzadko powstrzymać się mogą od wydania kilkunastu centów na drewnianego konika, laleczkę — lub ptaszka dla ukochanéj dzieciny! — Kramiki naszych małych miasteczek, pełne są owych potwornych zwierząt, lalek, i zabawek, które przecież chętnych znajdują nabywców. Może kiedyś, w przyszłości, znajdzie się ktoś z odpowiedniemi środkami materyalnymi do założenia fabryki zabawek dziecinnych, tymczasem nie byłożby dobrze choćby na próbę — dział jeden takiej fabryki, to jest wyroby drewniane krajowe wprowadzić do handlu?

Nie jestem bynajmniej za tem, aby szkoły snycerskie zstępywały ze swej artystycznej wyżyny, wykluczały część pracy szlachetniejszej, — zużywały wszystkie swe siły na wyrób zabawek; — ale, wszak i tam jak wszędzie, znajdować się muszą uczniowie mniej zdolni — początkowi — albo talenta mierne, które nigdy nie doprowadzą do rzeźbiarstwa kościelnego, ornamentalnego — czyż takich, nie możnaby właśnie użyć stosownie, zatrudnić pożytecznie, wyrobem figurek i zwierząt, — które chociażby mniej artystycznie wykończone były, nie będą pewnie gorsze, od tych bezkształtnych i brzydkich koni, kogutów itp. które sprowadzone z zagranicy, stosunkowo bardzo drogo płacimy. — Nawet odpadki drzewa dałyby się bardzo dobrze zużytkować na klocki do budowania — tak powszechnie ulubioną zabawę przez wszystkie nasze dzieci.

Wyroby do nas sprowadzane są po większej części tak licho i niedbale zrobione — że już pięcioletnie dziecko, gniewa się na niedokładność grubości klocków, w skutek której żaden budynek równo ustawić się nie daje — a przecież właśnie ta zabawka — ma kształcić pojęcia architektoniczne dziecka, nauczyć symetryi i równowagi.

Albo tak praktyczne alfabety wypukłe na kwadratowych deszczułkach, z rzeźbionemi i kolorowanemi literami, czyż nie byłyby doskonałem ćwiczeniem, dla uczniów oddających się rzeźbiarstwu. Dotąd kupujemy wyroby francuzkie a przeważnie niemieckie, czyż nie można by je zastąpić własnemi? — Chcemy widzieć w społeczeństwie naszem zajęcie się, upodobanie w rzeczach krajowych — żądamy popierania produktów własnych, a od samego początku, stawiamy przed oczy dzieciom naszym, wyroby cudzoziemskie, (często liche). Oswajamy je z tą myślą, że wszystko co ładne, sprowadzać trzeba z zagranicy — a kraj nasz biedny nawet na zabawkę dla swych dzieci zdobyć się nie może! — W imieniu wszystkich matek miłujących kraj prawdziwie — odzywam się z tą uwagą: chcecie abyśmy w serca dzieci naszych wpajały zamiłowanie rzeczy własnych, — uczyły je cenić wartość materyalną naszego kraju, dajcież nam w rękę zabawki, skromne, takie na jakie nas stać, ale własne! — Niech mamy na czem oprzećto przekonanie, że bez pomocy z zewnątrz obchodzić się nam trzeba i obejść się możemy i powinniśmy.

Światło elektryczne.

Etektryczne żarniki, lampy żarzące się, lampy łukowe, akkumulatory: takie nazwy odbijają się prawie codziennie o uszy czytelnika interesującego się postępem nauk elektrycznych i zastosowania tychże do przemysłu. Dla tego też korzystamy chętnie z udzielonéj nam wiadomości z biura patentów Ryszarda Lüdersa z Zgorzelic o elelektrycznéj lampie żarnikowéj, która dla domowéj potrzeby da

się wykonać tanio i w prosty sposób. Otóż za pomocą bateryi pierwszorzędnej Lalande-Chaperon'a można bez użycia motorów i dynamo-elektrycznych machin, urządzić sobie w domach prywatnych oświetlenie elektryczne, jakkolwiek wiele osób pracuje z dziwnem upodobaniem tylko za pomocą bateryi drugorzędnych w tym samym celu. Baterya Lalande-Chaperona składa się głównie z słoju galwanicznego, złożonego z cynku reprezentującego dodatni element, elektrolytu z gryzącego alkali, rozpuszczonego w wodzie i, jako reprezentanta ujemnego elementu, z żelaza w zetknięciu z tlenkiem miedzi, a mianowicie z miedzią oksydowaną czyli utlenioną za pomocą żaru, jako materyą depolaryzacyjną. Baterya zbudowana wedle systemu Lalande-Chaperona, o sile jednego konia, konsumuje na godzinę — przyjmując, że powierzchnia pojedyńczego elementu wynosi 0,18 kw. metr. — wedle teoryi 1,02 kilogr. cynku (w praktyce nieco więcéj), wydając 746 Wats (Volt. Ampères) t. j. 373 płomieni normalnych, dających w okrągłéj sumie 19 lamp żarzących się, z których każda daje światło, równające się 20 normalnym świecom. Konsumcya czyli strata cynku wynosi tedy na godzinę, obliczając cenę 20 cntn. cynku na 360 marek, 37 fenigów.

Dla wszystkich tych, którzy znajdują upodobanie w oświetleniu elektrycznem swych biur, pracowni i salonów, nie nastręcza żadna inna baterya pierwszorzędna takich i tyle korzyści, co powyżéj przytoczona.

Podczas gdy chemicy silą się tedy z coraz lepszym skutkiem, żeby światło elektryczne zastosować do użytku praktycznego, tak że gaz z węgla i olej skalny czyli petroleum niebawem znajdą się w położeniu, w jakiem jest dziś łojówka i oléj rzepiowy, już inni pracują, żeby i dla światła elektrycznego przysposobić konkurencyą. Lucigen nazywa się nowa materya palna i świetlana, która zwłaszcza dla światła ulicznego ma być wyborną a tańszą jak elektryczność. Jest to połączenie kreozotu z komprymowanem, czyli ściśnionem powietrzem.

Handel Ludowy.

— Odbieramy z miasta pismo następujące: Niech mi wybaczy p. *A. Gr.*, ale handel czysto za gotówkę jest już dziś niemożebny. Handel i kredyt to dwoje rodzonych dzieci i źleby było, gdyby między temi dziećmi stosunek, że tak powiem, rodzinny, zerwać się miał. Ilu to ludzi straciłoby sposób utrzymania, wyżywienia, gdyby im kredyt odcięto. To byłby wielki krok wstecz na drodze naszego rozwoju.

Nie trzeba chcieć kredytu nadużywać, nie trzeba przez długie wyciąganie kredytu psuć jego korzyści, ale zaprzeczać mu istnienia, to trochę za twardo.

Zresztą choćby p. *A. Gr.* tysiąc razy nas przekonywał o zbawienności swych zapatrywań, pozostanie to prawdą na papierze, a życie pójdzie swoim trybem i kredytu nikt słowami nie wyruguje, bo wyrugować nie może. Czy gdzieindziéj, czy u nas, na kredycie stoją wszystkie stosunki handlowe.

P.....

I my, godząc się mniejwięcéj na zapatrywania p. Gr., że najzdrowszy interes jest za gotówkę, nie mieliśmy na myśli zupełnego rugowania kredytu, mianowicie między kupcami. Jak wszystko na świecie naszym ma dwie strony, tak i kredyt. Tam kładliśmy przycisk na jego ujemną stronę, dla tego zalecaliśmy kupowanie za gotówkę. Samo się przez się rozumie, że nie możemy potępiać kredytu zdrowego, opartego na rzetelnem zaufaniu i prawdziwéj odpowiedzialności. Przy sposobności pomówimy o tem obszerniej.

KRONIKA.

— Towarzystwo Pomocy Naukowéj imienia Karola Marcinkowskiego w Poznaniu w r. 1885 udzieliło w zawodach praktycznych wsparcia następującym uczniom: Jednemu na akademii politechnicznéj w Berlinie, jednemu na akademii politechniczéj w Dreznie, jednemu na szkole rólniczéj w Wrocławiu, dwom w szkole technicznéj w Mittweida, jednemu w szkole budowniczéj w Wałczu, jednemu w szkole waterynarskiej w Dreznie, jednemu uczniowi aptekarstwa w Miłosławiu i Sierakowie, jednemu uczniowi górnictwa w Zabrzu, trzem uczniom handlu w Szczecinie, jednemu w Poznaniu, jednemu uczniowi dentystyki w Dreznie.

Widzimy więc, że Towarzystwo to najpożyteczniejsze i najpoważniejsze jakie posiadamy wedle sił popiera także sprawę kształcenia ludzi pracy praktycznéj, popiera nie tylko naukę i iteligencyą, ale i zarobkowość wszelaką. Podwójny zatem ciąży i na warstwach zarobkowych obowiązek popierania towarzystwa tego po wszystkich naszych miastach i miasteczkach, obowiązek który nie wszędzie w równéj mierze z téj strony spełniany bywa. Każdy człowiek pracy, powinien sobie już nietylko jako obowiązek, ale jest zaszczyt uważać, żeby wedle możności datkiem swym popierać żywy pomnik męża, który dał u nas pierwszy hasło do ratowania bytu i do rozwoju zarobkowości.

Smutnie to szłyszeć, że nawet w Poznaniu nie wszyscy kupcy i przemysłowcy do tego obowiązku się poczuwają.

Dziś przecież powinno się to odmienić na lepsze.

Ktobykolwiek nie wiedział, jakim sposobem można zostać członkiem Towarzystwa tego i komu posłać składkę, niech się do nas zgłosi a chętnie służyć będziemy pośrednictwem.

— W przeszłym tygodniu miał w Poznaniu dwa odczyty p. mecenas Parczewski z Kalisza na temat: „o odrodzeniu Czech." Słusznie powitała prasa poznańska preleganta uwagą, że jest jednym z najgruntowniejszych znawców Słowiańszczyzny zachodniéj; dla tego też na jego zdaniu polegać można. Nas tu nie mogą zajmować historyczne wywody autora o stopniowem i powolnem odrodzeniu się Czech z zupełnego upadku aż do dzisiejszego stanu; zająć nas jednak musi konkluzya szanownego prelegenta. Twierdził on, że Czesi znaleźli w sobie siłę odrodzenia raz dla tego, że jako naród niepodbity, nie robili wycieńczających siły narodu powstań, a następnie, że się gruntownie przejęli cywilizacyą zachodu i na wzór téj cywilizacyi nauczyli się pracować a zapewnili sobie przedewszystkiem podstawę bytu.

Słuszne twierdzenie to ileż nastręcza dla nas uwag i porównań. I my przejęliśmy się przecież cywilizacyą zachodu. Nieraz się tem chełpimy. Ale przejęcie to było i jest częściowe, jednostronne albo bardzo powierzchowne. Przedewszystkiem uczyliśmy się zawsze używać zdobyczy i owoców cywilizacyi, mniej zaś postępu było u nas co do stwarzania takowych. Świetne wyjątki nic w téj prawdzie nie zmieniają. Chodzi o ogół a przynajmniej o przeciętność, a ta była i jest poniekąd jeszcze u nas w obec cywilizacyi zachodu, co do ducha jałową, co do ręki słabą i niezręczną.

— Właściciele domów w pierwszym rzędzie a za nimi i lokatorowie całego Poznania obecnie zajęli się bardzo gorliwie sprawą wywozu nieczystości miejskich. Odbywają się zebrania, zapadają uchwały. Inicyatywę oczywiście znowu wzięli żydzi, a my reprezentujemy czynnie. Dziwna rzecz, że dopiero teraz obudził się interes, kiedy zasada całej sprawy już przeszło przed rokiem uchwaloną była, i nikt się o nią nie pytał. Ba! wtedy chodziło o zasady, teraz rzecz sięga do kieszeni. Objaśnijmy sprawę po krótce!

Istniał projekt skanalizowania miasta naszego. Koszta obliczono na miliony. Więc władze miejskie projekt ten odrzuciły, obiecując sobie, że wynajdą tańszy sposób pozbywania się z miasta nieczystości i odchodów ludzkich. Policya nagliła, żeby sposób obecnie używany, wywozu nocnego na otwartych wozach, jako niezgodny z „postępem cywilizacyi," usunąć; wybrano tedy sposób wywozu dziennego w hermetycznie zamkniętych skrzyniach, do których odchody za pomocą pump wydobywać można bezwonnie. Statut w téj mierze ustanowiony przez władze miejskie i policyą z dniem 1 września rb. wejdzie w życie. Ale kto ma przejąć wywóz? Rozpisano submisyą a właśnie rezultat téj submisyi tak zbawiennie pobudził i ocucił gminoduchy miasta Poznania. Gdyby warunki submitentów zatwierdzono, spadłby na wielką część obywatelstwa bardzo znaczny ciężar, a wartość domów w tymże stosunku by się obniżyła. Najtańszy submitent żąda 1,90 Mk. za wywóz kubicznego metra, zaś 35 fen. za wywiezienie każdego kubełka, a statut przepisuje żeby co drugi dzień były wywożone. Znamy domostwa, na któreby tym sposobem spadł ciężar 1200 Mk. rocznie.

Więc zebrania te i uchwały pragną wpłynąć na władze miejskie, żeby submisyą cofnęły, a wywóz żeby przejęło miasto na siebie albo właściciele domów, żeby sami utworzyli wywozową spółkę. Żądanie to uważamy za słuszne i jesteśmy przekonani, że skończy się sprawa na przedsiębiorstwie miejskiem, które przedstawia dziś już korzystne widoki, mimo pewnika, że władze zawsze najdrożej administrują.

Żal nam biednych portyerów i stróżów, którzy potracą poboczne dochody swe z wywozu fekaliów i wynoszenia kubłów, żal nam też właścicieli gruntów starych, których kloaki nie odpowiadają wymaganiom pumpy pneumatycznej, bo je z wielkim kosztem będą musieli przebudować; ale „cywilizacya" nie pyta o to czy i z czego będziesz żył, tylko żebyś płacił i robił to, co ci każą.

Zapytania i odpowiedzi.

— Wsprawie nazw technicznych odbieramy następującą uwagę:

Nie wiem, czyby nie było stósownem, boki schodów, czy to drewniane czy murowane nazywać „szczękami" przez wzgląd na to, że w takowych stopnie podobnie jak w szczękach ludzi i zwierząt zęby są osadzone i trzymane. Niemcy nazywają je „Wangen" „Treppen-Wangen."

A. Krzyżanowski.

— Na odnośne zapytanie p. A. P. odpowiedź: że mierzwa od gołębi doskonale użyta być może w ogrodnictwie. Przechowywać ją trzeba sucho, bo w wilgoci traci swą siłę. Przed użyciem należy ją jaknajbardziéj rozdrobnić. Najskuteczniejsza pod kwiaty i trawniki. D.

— Panu P. S. Na wzmocnienie i porost włosów z dobrym skutkiem używają odwaru selerów. R.

— Sprawa octu i kapłona. Niechcąca być wymienioną osoba, która do „Trudu" podała pytanie o przepis robienia octu i ofiarowała za najlepszy przepis tucznego kapłona w klatce, donosi nam, że obecnie zajętą jest wypróbowaniem różnych sposobów, które łaskawi korespondenci i korespondentki naszego pisma podali do publicznéj wiadomości. Skoro próby się skończą a pora wiosenna umożebni bezpieczniejsze dla kapłonów podróżowanie, nieszczęśliwa ofiara octu, pojedzie na miejsce swego przeznaczenia. Mamy już nawet prawdopodobną wskazówkę, komu się ten kapłon dostanie, ale nie chcemy przedwcześnie budzić może jeszcze zawodnych nadziei.

— Pan Wolniewicz z Poznania zapytuje: z czego się wyrabia żółto-pomarańczowa bejca na skóry?

PISMA.

Czytelnikom naszym z klasy wykształceńszéj polecamy najmocniéj pismo wychodzące w Kołomyi w Galicyi pod redakcyą p. Stanisława Szczepanowskiego pt. „Pomoc Własna."

Jestto niewątpliwie jedno z najlepszych czasopism polskich, jakie obecnie wychodzą, obawiamy się nawet, czy nie nadto dobre dla społeczeństwa, które się raczéj lubuje w poczciwéj miernocie, jak w wyrastającéj po za jego horyzont dzielności.

Z numerów „Pomocy Własnéj" dotychczas wydanych wynika, że redakcya zamierza objąć mniejwięcéj wszystkie ważniejsze dziedziny ducha, jako to: politykę, ekonomię, przemysł i handel, literaturę i krytykę, a wszystkie artykuły z tych dziedzin napisane, tchną głęboką wiedzą, stoją na szerokim horyzoncie, nie opuszczając stanowiska swojskości, odznaczają się jasnością pojęć, trafnością sądów i spostrzeżeń, wielką jednością, czystością języka, słowem

mnóstwem tych zalet pod względem treści i formy, którémi się większa część naszéj szablonowéj i powierzchownéj publicystyki nie odznacza.

Pismo to wychodzi w Kołomyi jako dwutygodnik i kosztuje ćwierćrocznie na miejscu 60 centów a doliczywszy porto pod opaską wypadnie około 75 ct. Listy adresować do Redakcyi „Pomocy Własnéj" w Kołomyi (Galicya) przy ul. Jagiellońskiéj Nr. 41. —

Kto pragnie nie tylko przyjemności w czytaniu i nauki, ale zarazem prawdziwéj podniety duchowéj, niechaj zaabonuje to pismo, tchnące głęboką nauką, gorącem dla swojskości sercem a świeżością ducha.

Rozmaitości.

(S. O.) W Królestwie Bawarskiem w końcu roku 1883 liczono 145 gminnych i 139 dystryktowych kas oszczędności, razem 284. Kasy te jednak mają nadzwyczaj liczne swoje filje ku fenygowym i szkolnym oszczędnościom, tak iż wypadnie jedna kasa na 124 kwadratowych kilometrów obszaru, a na 19,000 ludności.

Ogólna suma oszczędności była 114,142,898 złożona przez 396,114 składkujących. Procent dawany przez kasę oszczędności był $2^3/_4$—4%.

Czysty majątek kas wynosi M. 9,932,295, a kapitał rezerwowy M. 5,932,460.

Trzy piąte ($^3/_5$) powyższych sum umieszczono na hipotekach.

(S. O.) Kasy oszczędności w stanach Zjednoczonych Północnéj Ameryki. W roku 1883 w 6 stanach Nowéj Anglji, w StanieNowy-Jork i Nowy-Jersey, a zatem w 8 stanach było 626 kas oszczędności, z 2,184,264 składkujących, a wielce poważną sumę składek, albowiem 4 miliardy i 460 milionów franków, co czyni na każdą głowę składkującego około 1900 franków.

Zagadka.

Jako kruki coś obsiedli
Bacząc by się wzajem zjedli;

To rzucają,
To chwytają

Różnorodne krążki,
A wlepili wzrok w obrazki,
Czasem słychać zgrzyt lub wrzaski; —

Już odchodzą,
Znów podchodzą — —

Oj! — wziąść na nich drążki; —

Bo się trzcina
Zbyt ugina,

Nie dojmie do kości
Kruczych sztuk i — złości!!

Nagroda przypadnie wedle losu.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

P. J. Z. z Poz. Stokrotne dzięki, ale dla święta musimy odłożyć do przyszłego numeru.

P. J. Gł. Skorzystamy, ale adres podany bez poczty, nie wiemy zatem dokąd list adresować.

P. S. z Z. L. Bardzo dziękujemy. Sprawę kapłona dziś objaśniliśmy.

P. Wol. z Poz. W przyszłym numerze.

P. G. w Nakle. W przyszłym numerze zarazem z odpowiedzią znawcy.

Odpowiedzialny redaktor:
Piotr Krzyżankiewicz w Poznaniu.

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.